



Oświadczenie

Od wielu miesięcy sądy i sędziowie są obiektem nagonki medialnej, w której podkreśla się m.in., że w organach wymiaru sprawiedliwości nadal funkcjonują „sędziowie stanu wojennego” – represjonujący opozycjonistów, związkowców czy patriotów. W związku z tym twierdzi się, że środowisko sędziowskie nie zostało należycie zweryfikowane, co pozwala utrzymywać, że ze względu na to podjęcie przez władzę ustawodawczą i wykonawczą stosownych działań prawnych wobec sędziów i sądów, w tym także wobec Sądu Najwyższego, jest konieczne.

W licznych publikacjach wymieniany jestem, jako jeden z owych „sędziów stanu wojennego”, przy czym moją „naganną” postawę łączono ze sprawą, w której oskarżona była Pani Zofia Pietkiewicz. Dotychczas uważałem, że nie zachodziła konieczność komentowania wypowiedzi medialnych dotyczących mojej osoby, pomimo uzasadnionych wątpliwości, co do ich rzetelności; w żadnej z tych wypowiedzi nie znalazłem jakichkolwiek odniesień do akt sprawy, za wyjątkiem cytowania wyrwanych z kontekstu fragmentów uzasadnienia wyroku. Jestem bowiem zdania, że sędzia wypowiada się w wydanym orzeczeniu oraz jego uzasadnieniu. Ponadto żywiłem i nadal żywię nadzieję, że zachowały się akta opisywanej sprawy, co pozwoli na obiektywną ocenę przebiegu postępowania. Jednakże po programie publicystycznym „Minęła 20”, wyemitowanym w TVP INFO w dniu 25 stycznia 2018 r. milczeć już dłużej nie można, ponieważ niektórzy z jego uczestników, poza dopuszczalną krytyką orzeczenia sądowego, posunęli się do kwestionowania, m.in. w odniesieniu do mojej osoby, przymiotów moralnych niezbędnych do wykonywania służby sędziowskiej.

W związku z tym oświadczam, że:

- jest prawdą, że we wrześniu 1982 r., jako sędzia Sądu Rejonowego w Koszalinie, skazałem Panią Zofię Pietkiewicz nieprawomocnym wyrokiem na karę 8 miesięcy pozbawienia wolności; postępowanie toczyło się trybie przyspieszonym i dotyczyło czynu z art. 236 Kodeksu karnego z 1969 r., tj. znieważenia funkcjonariusza publicznego podczas i w związku z pełnionymi przez niego obowiązkami służbowymi, zagrożonego karą do 2 lat pozbawienia wolności – rzecz miała miejsce w trakcie manifestacji w Koszalinie w dniu 31 sierpnia 1982 r.; takie zachowanie jest przestępstwem o charakterze pospolitym także na gruncie obecnie

obowiązującego kodeksu karnego i zagrożone jest m.in. karą do roku pozbawienia wolności; przed otwarciem przewodu sądowego oskarżona została pouczona o prawie do skorzystania z pomocy obrońcy; w celu realizacji tego uprawnienia zapewniono oskarżonej możliwość wyboru obrońcy i przeprowadzenia z nim rozmowy bez udziału osób trzecich; zebrane w sprawie dowody jednoznacznie wskazywały na sprawstwo oskarżonej; co więcej, o ile dobrze pamiętam, kwestię tę można sprawdzić w aktach sprawy, obrońca zaskarżył wyrok tylko w części dotyczącej rozstrzygnięcia o karze, nie kwestionował zatem winy Pani Zofii Pietkiewicz; po rozpoznaniu wniesionej rewizji Sąd Wojewódzki w Koszalinie zmienił zaskarżony wyrok i obniżył karę do 4 miesięcy pozbawienia wolności;

- w latach osiemdziesiątych orzekałem także w dwóch innych sprawach, które z perspektywy czasu można nazwać „politycznymi”, jednak do tej pory nie były one przedmiotem zainteresowania mediów i polityków; w pierwszej z nich działacz „Solidarności” z Koszalina oskarżony został o drukowanie i kolportowanie ulotek o określonej treści; w toku rozprawy prokurator domagał się wymierzenia kary roku i 6 miesięcy bezwzględnego pozbawienia wolności; sąd, pod moim przewodnictwem, wymierzył oskarżonemu taką karę, tyle że z warunkowym zawieszeniem jej wykonania; konsekwencją tego orzeczenia było uchylenie stosowanego tymczasowego aresztowania i zarządzenie niezwłocznego zwolnienia oskarżonego z aresztu; żadna ze stron nie zaskarżyła tego wyroku; w drugiej ze spraw oskarżonymi byli dwaj żołnierze, którym zarzucono rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości na sporządzanych przez nich kartkach pocztowych; obaj zostali tymczasowo aresztowani, a ich sprawę przekazano do rozpoznania sądowi powszechnemu; w toku postępowania w Sądzie Rejonowym w Koszalinie najpierw uchyliłem stosowane wobec oskarżonych tymczasowe aresztowanie, a następnie Sąd Rejonowy pod moim przewodnictwem uniewinnił obu oskarżonych; orzeczenie to nie zostało zaskarżone przez żadną ze stron.

Wydając powyższe orzeczenia nie sprzeniewierzyłem się zasadzie niezawisłości i działałem na podstawie i w granicach prawa.

Konieczność publicznego, pozaprocesowego „tłumaczenia się” z wydawanych orzeczeń jest upokarzająca. Stało się to jednak konieczne głównie w związku z wykorzystywaniem krytyki mojego orzecznictwa do szkalowania i deprecjonowania Sądu Najwyższego i jego dorobku oraz oczerniania moich koleżanek i kolegów. Jest ono również wyrazem szacunku dla najbliższych, przyjaciół i znajomych.

SSN Waldemar Płóciennik